

# Sarah Kane

## 4:48 Psychosis

przekład: Klaudyna Rozhin

Nota od tłumacza:

Układ tekstu na stronie odzwierciedla układ tekstu w oryginale i powinien być zachowany przy powielaniu skryptu. Nawiasy zwykłe ( ) wprowadzone zostały przez autorkę i tekst w nich zawarty jest integralną częścią sztuki. Słowa w nawiasach pochyłych //, wprowadzonych przez mnie, mogą być pominięte. Za pomocą / oznaczam również alternatywne formy rodzajów.

---

*(Bardzo długie milczenie.)*

- Przecież masz przyjaciół.

*(Bardzo długie milczenie.)*

Masz wielu przyjaciół.

Co dajesz im od siebie? Musisz dawać im coś od siebie skoro się tak o ciebie troszczą.

*(Długie milczenie.)*

Co dajesz im od siebie?

*(Długie milczenie.)*

Co dajesz?

*(Cisza.)*

---

skonsolidowana świadomość zamieszkuje mroczną salę bankietową gdzieś pod sufitem umysłu którego podłoga rozpełza się jak dziesięć tysięcy karaluchów gdy snop światła wdziera się do środka wszystkie myśli jednoczą się w ułamku chwili ciało nie broni się bo karaluchy stanowią prawdę, której nikt nigdy nie wypowiada.

Pewnej nocy wszystko zostało mi wyjawione.

Jak mogę teraz mówić?

rozdarty hermafrodyta który ufał tylko samej sobie znajduje miejsce w płynnej rzeczywistości i błaga, by nigdy nie zbudzić się z koszmarne snu

i byli tam wszyscy

wszyscy co do jednego

i znali me imię

a ja uciekałam w panice jak chrabąszcz po oparciach ich krzesel

Pamiętaj o światłości i wierz w światłość

Chwila jasności nim zapadnie wieczna noc

nie pozwól mi zapomnieć

-----  
Jest mi smutno

Przyszłość jest beznadziejna i nic tego nie zmieni

Jestem znudzona i zniechęcona wszystkim

Jestem nieudolna, wszystko robię źle

Jestem winna, spotyka mnie kara

Pragnę odebrać sobie życie

Kiedys potrafiłam płakać lecz teraz nie jestem już w stanie

Straciłam zainteresowanie innymi ludźmi

Nie jestem w stanie podejmować decyzji

Nie mogę jeść

Nie mogę spać

Nie mogę myśleć

Nie potrafię poradzić sobie ze swoją samotnością, strachem,

obrzydzeniem

Jestem gruba

Nie mogę pisać

Nie potrafię kochać

Mój brat umiera, Osoba którą kocham umiera, zabijam ich obydwój

Zmierzam w kierunku śmierci

Panicznie boję się leków

Nie mogę się kochać

Nie mogę się pieprzyć

Nie potrafię być sama

Nie potrafię być wśród ludzi

Moje biodra są zbyt szerokie

Nienawidzę moich organów płciowych

O 4:48

gdy odwiedzi mnie desperacja  
powieszę się  
wsluchana w oddech Osoby która kocham

Nie chcę umierać

Wpadłam w tak głęboką depresję wywołaną faktem własnej śmiertelności, że zdecydowałam się popełnić samobójstwo

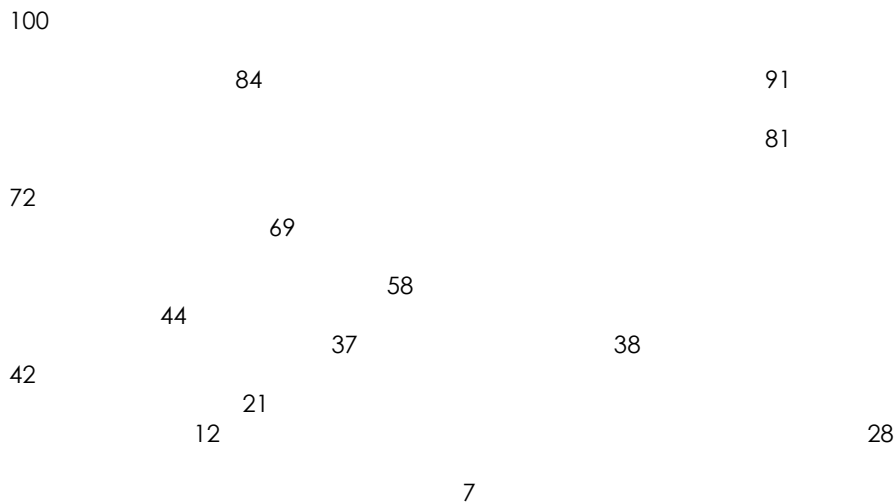
Nie chce żyć  
Jestem zazdrosna o mojego śpiącego ukochanego i pożądam jego stanu sztucznie wywołanej nieświadomości

Kiedy się zbudzi będzie zazdrościł mi bezsennej nocy myśli i mowy rozmytej lekami

Pogodziłam się z tym, że umrę w tym roku

Jedni nazywają to pójściem na łatwiznę  
(mają szczęście, że nie znają prawdy)  
Inni rozumieją prosty fakt bólu

Staje się to moją codziennością



To nie trwało długo. Nie byłam tam długo. Piję gorzką czarną kawę i nagle czuję ten znajomy szpitalny zapach w chmurze czarnego tytoniu i coś dotyka we mnie tego miejsca, które ciągle łka i rana sprzed dwóch lat otwiera się jak trup i długo skrywany wstyd zieję ochydnym, gnijącym smutkiem.

Pokój pełen twarzy bez wyrazu wgapiających się tępo w mój ból,  
tak zupełnie pozbawionych znaczenia, że muszą mieć złe intencje.

Doktor Ten i Doktor Tamten i Doktor Jakiś tam, który właśnie przechodził i pomyślał sobie, że też wpadnie się pośmiać. Spalam się w gorącym tunelu prerażenia, moje upokorzenie pełne; drzę bez powodu, potykam się o słowa i nie mam nic do powiedzenia na temat swojej "choroby" która objawia się jedynie tym, że wiem, że nic nie ma sensu bo i tak umrę.

Sparaliżował mnie łagodny psychiatryczny głos rozsądku, który mówi mi, że istnieje obiektywna rzeczywistość, w której moje ciało i umysł są jednością. Ale mnie tu nie ma i nigdy nie było. Doktor Ten zapisuje co

mówię, Doktor Tamten sili się na pomruk mający wyrażać współczucie.  
Obserwują mnie, oceniają, wachają obezwładniającą klęskę sącząca się z porów mej skóry, desperacja  
wbija się we mnie pazurami i wszechogarniający  
strach przesiąka mnie na wylot gdy z odrazą patrzę na świat i nie wiem dlaczego wszyscy dookoła  
uśmiechają się i spoglądają na mnie tak jakby znali tajemnicę mojego krwawiącego wstydu.

Wstyd, wstyd, wstyd  
Utop się w swoim pierdolonym wstydzie.

Lekarze nieprzenikalni, lekarze rozsądni, lekarze-świry, lekarze, którzy myślałbyś, że są kurwa mać  
pacjentami, gdybyś nie wiedział, że jest odwrotnie, zadają w kółko te same pytania, wkładają mi w usta  
słowa,  
proponują lekina trwające od zawsze boleść i udrękę i chronią własne dupy, aż chce mi się krzyknąć, chce  
mi się wołać ciebie, jedyny lekarzu\*, który dotykałeś mnie z własnej woli, który patrzyłeś mi w oczy, który śmiałeś  
się z moich wisielczych żartów opowiadanych głosem ze świeżo-wykopanego  
grobu, który nabijałeś się ze mnie gdy ogoliłam głowę, który kłamałeś i mówiłeś, że miło mnie widzieć.  
Który kłamałeś. I mówiłeś, że miło mnie widzieć. Ufałam ci. Kochałam cię i boli mnie wcale nie to, że cię straciłam,  
ale twoje pierdolone, bezczelne zakłamanie, skrywane pod postacią lekarskich notatek.

Twoja prawda, twoje kłamstwa, nie moje.

Podczas gdy ja wierzyłam, że jesteś inna i że być może nawet czujesz tętrostkę, której cień czasem  
przemknął ci przez twarz, ty też broniłaś własnej  
dupy. Tak jak każda inna głupia śmiertelna pizda.

Moja świadomość mówi mi, że to zdrada. I to moja świadomość jest tematem tych zabłąkanych  
fragmentów.

Nic nie ugasi mojej złości.

Nic nie przywróci mi wiary.

To nie jest świat, w którym chcę żyć.

-----

- Masz już jakiś plan?

- Przedawkować, podciąć sobie żyły, a potem się powiesić?

- Wszystko na raz?

- Żeby przypadkiem nie zostało to zinterpretowane jako wołanie o pomoc.

(Cisza)

- Nie uda ci się.

- Uda mi się.

- Nie. Po przedawkowaniu zrobisz się śpiąca i nie będziesz miała energii, żeby podciąć sobie żyły.

(Cisza)

- Zrobię to stojąc na krześle z pętlą na szyi.

(Cisza)

- Gdyby zostawić cię samą, myślisz, że mogłabyś zrobić sobie coś złego?
- Boję się, że tak.
- Czy to, że się boisz, powstrzymuje cię?
- Tak. To strach powstrzymuje mnie od rzucenia się pod pociąg. Mam świętą nadzieję, że śmierć to /kurwa/ koniec. Czuję się jakbym miała osiemdziesiąt lat. Jestem zmęczona życiem, mój mózg chce umrzeć.
- To metafora, nie rzeczywistość.
- Porównanie.
- To w dalszym ciągu nie rzeczywistość.
- Porównanie, nie metafota; a nawet gdyby to była metafora, definiującą cechą metafory, jest jej realność.

*(Długie milczenie)*

- Nie masz osiemdziesięciu lat.

*(Cisza)*

- Prawda?

*(Cisza)*

- Prawda?

*(Cisza)*

- A może masz?

*(Długa cisza)*

- Gardzisz wszystkimi, którzy są nieszczęśliwi, czy tylko mną?
- Nie gardzę tobą. To nie twoja wina. Jesteś chora.
- Ja tak nie uważam.
- Nie?
- Nie. Mam depresję. Depresja to gniew. To to, co się zrobiło, kto przy tym był i kogo za to winisz.
- Kogo ty winisz?
- Siebie.

-----

Ciało i dusza nigdy nie mogą być jednością.

Muszę stać się kimś, kim już jestem i na zawsze już będę rozpaczać nad tym paradoksem który skazał mnie na piekło.

Nadzieja bez nadziei, nie podtrzyma mnie.

Pogrążę się w dysforii  
w zimnym ciemnym stawie swojego jestestwa  
w studni swego niematerialnego umysłu

Jak mogę na powrót odnaleźć formę  
teraz gdy myśl ubrana w formę odeszła?

To nie jest życie, w którym chcę trwać.

Będą mnie kochać za to co mnie niszczy  
sztyłe w moich znach  
pył w moich myślach  
szaleństwo, które lęgnie się w zakamarkach mego umysłu

Każdy komplement zabiera cząstkę mej duszy

Ekspresjonistyczna nuda  
Pustostowie dwóch głupców  
Nie wiedzą nic -  
Zawsze szłam swoją drogą.

Ostatnia w długim rzędzie literackich kleptomatów  
(wielowiekowa tradycja)

Kradzież to święty akt  
Na krętej drodze do ekspresji.

Ślinotok wykrzykników zwiastuje nadchodzący kryzys nerwowy  
Słowo na stronie - i już jest dramat

Piszę dla zmarłych  
nienarodzonych

O 4:48 zamilknę

Doszedłam do kresu ponurej i smutnej  
opowieści o rozumie uwięzionym w obcych zwłokach  
i oślepionym zrogowaciałym duchem moralnej większości

Nie żyję już od dawna

Wracam do korzeni

Śpiewam bez nadziei na granicy

-----  
Proszę o możliwie szybką odpowiedź

-----  
Czasem obracam się i czuję w powietrzu twój zapach i nie mogę, kurwa, nie mogę nie wyrazić tego potwornego kurewsko koszmarnego fizycznego bólu kurewskiej tęsknoty za tobą. I nie mogę uwierzyć, że ja czuje tyle a ty nie czujesz nic. Naprawdę nie czujesz nic?

(Cisza)

Naprawdę nie czujesz nic?

(Cisza)

Wychodzę o szóstej rano i zaczynam cię szukać. Jeśli w śnie zobaczę jakiś znak, jakąś wskazówkę: ulicę, pub czy stację. Idę tam. I czekam na ciebie.

(Cisza)

Wiesz, naprawdę czuję się jakby ktoś mna manipulował.

(Cisza)

*Nigdy nie miałam problemu z dawaniem drugiej osobie tego, czego chciała. Ale nikt nigdy nei potrafił dawać mi. Nikt nie dotyka mnie, nikt się do mnie nie zbliża. A teraz ty dotknęłaś mnie tak cholernie głęboko, że aż trudno mi w to uwierzyć, a ja nie mogę być dla ciebie. Bo nie mogę cię znaleźć.*

(Cisza)

Jak ona wygląda?  
Skąd będę wiedziała, że to ona kiedy ją spotkam?  
Umrze, umrze, umrze, nic kurwa więcej.

(Cisza)

Myślisz, że możliwe jest by urodzić się nie w swoim ciele?

(Cisza)

Myślisz, że możliwe jest by urodzić się nie w swoim czasie?

(Cisza)

*Pierdol się. Pierdol się. Pierdol się za odrzucenie mnie, za to, że nigdy nie ma cię przy mnie, pierdol się za to, że przez ciebie czuję się gównem, pierdol się za wykrwawienie ze mnie miłości i życia, pierdolę ojca za to, że spierdolił mi życie, pierdolę matkę za to, że go nie zostawiła, pierdolę cię Boże, za to, że kazałeś mi pokochać osobę, która nie istnieje.*

PIERDOL SIĘ PIERDOL SIĘ PIERDOL SIĘ

-----

- Co ci się stało w rękę?

- Pocięłam się.

- To bardzo dziecinne zachowanie mające na celu zwrócenie na siebie uwagi.

Pomogło?

- Nie.

- Rozładowało napięcie?

- Nie.

- Przyniosło ulgę?

(Cisza)

- Nie rozumiem po co to zrobiłaś.

- Zapytaj.

- Czy rozładowało to napięcie?

*(Długie milczenie)*

- Mogę spojrzeć?

- Nie.

- Chcę zobaczyć, czy nie wdało się zakażenie.

- Nie.

*(Cisza)*

- Tak myślałam/-łam, że możesz to zrobić. Wielu pacjentów to robi.  
Żeby rozładować napięcie.

- A ty?

- .....

- Ty nie. Za kurwa rozsądna/-y na to jesteś, za normalna/-y. Nie wiem, gdzie to przeczytałaś/-eś, ale to nie rozładowuje napięcia.

*(Cisza)*

Czemu nie zapytasz dlaczego?

Dlaczego się pocięłam?

- Chciałabyś, żebym zapytała/-łam?

- Tak.

- Więc powiedz mi.

- ZAPYTAJ.

DLACZEGO.

*(Długie milczenie)*

- Dlaczego pocięłaś sobie rękę?

- Bo to przyjemne. Zajebicie przyjemne.

- Mogę spojrzeć.

- Możesz. Ale nie dotykaj.

- *(Patrzy)* I w dalszym ciągu nie uważasz, że jesteś chora?

- Nie.

- A ja uważam. To nie jest twoja wina. Ale musisz być odpowiedzialna za swoje czyny. Proszę, nie rób tego więcej.



-----  
Boję się utracić tę, której nigdy nie dotknęłam  
jestem niewolnikiem miłości w klatce łez  
gryzę język, którym nigdy do niej nie przemówię  
tęsknię za kobietą, która się nie narodziła  
ślę pocałunek w przestrzeń lat, które mówią, że się nigdy nie spotkamy

Wszystko przemija  
Wszystko przepada  
Wszystko przestaje

moja myśl odchodzi z zabójczym uśmiechem  
zostawiając dysonans niepokoju  
budzący w mej duszy

Nie ma nadziei Nie ma nadziei Nie ma nadziei Nie ma nadziei Nie ma nadziei Nie ma nadziei Nie ma nadziei

Pieśń dla ukochanej, by dotknąć jej nieobecności,  
potoku jej serca, plamy jej uśmiechu

Za dziesięć lat wciąż będzie martwa. Teraz, kiedy żyję tam i myślę o tym  
i gdy upłynie kilka dni gdy nie będę o tym myśleć, wciąż będzie martwa.

Kiedy będę staruszką żyjącą na ulicy zapominającą jak mam na imię ona wciąż  
będzie martwa, wciąż będzie martwa, to

kurwa  
koniec

muszę radzić sobie sama

Miłości, moja miłości, dlaczego mnie opuściłaś?

Ona jest ostoją, której nigdy nie znajdę  
w obliczu mojej straty życie nie ma sensu

Stworzona by być samotną  
by kochać nieobecnych

Znajdź mnie  
Uwolnij mnie  
od tego

zderającego zwątpienia  
daremnej rozpacz

horroru snu

Potrafię wypełnić przestrzeń dookoła siebie  
wypełnić swój czas  
ale nic nie wypełni pustki w moim sercu

Organiczna potrzeba, dla której gotowa byłabym umrzeć

Rozpad

-----  
- Żadnych "ale".

- Nie powiedziałam "ale", powiedziałam "nie".

- Nie możesz musisz nigdy trzeba zawsze nie będziesz powinnaś nie  
Nie ma dyskusji.  
Nie dzisiaj.

(Cisza)

- Proszę. Nie wyłączaj mojego umysłu próbując mnie wyprostować.  
Słuchaj i staraj się zrozumieć, jeśli czujesz pogardę, nie wyrażaj jej,  
przynajmniej nie słowami, przynajmniej nie do mnie.

(Cisza)

- Nie czuję pogardy.

- Nie?

- Nie. To nie twoja wina.

- To nie twoja wina. Słyszę to na okrągło. To nie twoja wina, jesteś chora, to nie twoja wina. Wiem, że to nie moja wina. Słyszałam to od ciebie tyle razy, że zaczynam myśleć, że to jest moja wina.

- To nie jest twoja wina.

- WIEM

- Ale ty poddajesz się.

(Cisza)

Prawda?

- Nie ma na ziemi takiego leku, który nadałby sens życiu.

- Poddajesz się stanowi desperackiego absurdu.

(Cisza)

- Poddajesz się.

(Cisza)

- Nie będę mogła myśleć. Nie będę mogła pracować.

- Nic nie zaszkodzi twojej pracy bardziej niż samobójstwo.

(Cisza)

- Śniło mi się, że poszłam do lekarki i powiedziała, że zostało mi osiem minut życia. Czekałam w pierdolonej poczekalni pół godziny.

(Długie milczenie)

Ok, zgadzam się, zgadzam się na leki, zgadzam się na chemiczną lobotomię, wyłączmy wyższe funkcje mojego mózgu - może wtedy będę kurwa w stanie lepiej funkcjonować.

Zgadzam się.

-----

abstrakcja aż do punktu w którym staje się

nieprzyjemna  
niedorzeczna  
nieciekawa  
nieprzenikalna

bezsensowna  
bezczelna  
bezbożna  
bezwstydna

denerwuje  
dezintegruje  
dematerializuje  
dekonstruuje

Nie potrafię sobie wyobrazić  
    (jasno)  
że jedna samotna dusza  
    mogłaby  
        chciałaby  
            powinna  
                lub będzie

a jeśli byłoby tak  
nie wydaje mi się  
    (wcale)  
że inna dusza  
taka jak moja  
    mogłaby  
        chciałaby  
            powinna  
                lub będzie

niezależnie od wszystkiego

Wiem co robię  
zbyt dobrze

Nie jestem biegła w tym języku

nieracjonalna  
nieuprzejma  
niezaprzejmiona  
niezrozumiała

wykolejona  
wytrącona  
wypaczona  
wolna forma

dziwaczna aż do punktu, w którym staje się

Prawdziwa Właściwa Poprawna  
Ktokolwiek czy cokolwiek  
Ten każdy wszyscy

tonie w morzu logiki

monstrualny stan porażenia

wciąż chora

-----  
Symptomy: Brak apetytu, bezsenność, brak chęci komunikowania się, brak popędu seksualnego, w rozpacz, chce umrzeć

Diagnoza: Patologiczny smutek.

Sertralina, 50mg. Nasilenie zaburzeń snu, silne stany lękowe, anorexia (utrata wagi 17kg), nasilenie myśli, planów i intencji samobójczych. Lek odstawiony po hospitalizacji.

Zopiclon, 7.5mg. Pacjentka spała. Lek odstawiony po wystąpieniu wysypki. Pacjentka próbowała opuścić szpital wbrew zaleceniom lekarzy. Została powstrzymana przez trzech pielęgniarzy dwukrotnie od niej większych. Pacjentka agresywna, nie współpracuje. Urojenia paranoidalne - wierzy, że personel szpitala próbuje ją otruć.

Melleril, 50mg. Pacjentka współpracuje.

Lofepamina, 70mg, zwiększone do 140mg, potem 210mg. Przyrost wagi 12 kg. Utrata pamięci chwilowej. Innych reakcji nie zaobserwowano. Konflikt z młodszą asystentką\* którą oskarżyła o zdradę po czym ogoliła głowę i pocięła sobie ręce przy pomocy żyłki.

Pacjentka wypisana pod opiekę pielęgniarki środowiskowej po przyjęciu na oddział pacjenta z ostrą psychozą

czynnościową, dla którego trzeba było zwolnić tóżko.

Citalopram, 20mg. Drgawki poranne. Brak innych reakcji.

Lofepamina i Citalopram, odstawił po tym, jak pacjentkę wkurwiły efekty uboczne i brak zdecydowanej poprawy. Symptomy po odstawieniu leku: zawroty głowy, zaburzenia orientacji. Pacjentka przewraca się, mdleje, wchodzi pod nadjeżdżające samochody. Urojenia prześladowcze - wierzy, że Ordynator jest antychrystem.

Fluoxetine hydrochloride, nazwa handlowa Prozac, 20mg, zwiększone do 40mg. Bezsenna, zaburzenia apetytu (utrata wagi 14kg), głębokie stany lękowe, zahamowanie orgazmu, mordercze zamiary w stosunku do kilku lekarzy i producentów leków. Lek odstawił.

Nastrój: Potężne wkurwienie.  
Afekt: Wkurwiona.

Thorazina, 100mg. Pacjentka spała. Spokojniejsza.

Wenlafaksyna, 75mg, zwiększone do 150mg, potem do 225mg. Zawroty głowy, niskie ciśnienie krwi, bóle głowy. Innych reakcji nie zaobserwowano. Lek odstawił.

Pacjentka odmówiła przyjmowania Serotaxu. Hipochondria - podaje spazmatyczne mruganie i głęboką utratę pamięci jako dowód, że cierpi na późną dyskinezę i późną demencję.

Odmówiła dalszego leczenia.

100 tabletek aspiryny i jedna butelka bułgarskiego Cabernet Sauvignon, rocznik 1986. Pacjentka obudziła się w kałuży wymiocin i powiedziała "Kto się kładzie z psami, ten wstaje z pchłami". Ostry ból brzucha. Innych reakcji nie zaobserwowano.

-----  
Szczelina  
Snop światła

telewizor gada  
wypełniony oczyma  
duchy wizji

tak bardzo się teraz boję

mam zwiady

słyszę głosy  
nie wiem kim jestem

język na wierzchu  
myśl ugrzęzła

kawałek po kawałku kruszy się mój umysł

Gdzie mam zacząć?  
Gdzie się zatrzymać?  
Jak mam zacząć?

(Bo mam zamiar wytrwać)

Jak mam zatrzymać?  
Jak mam zatrzymać?  
Jak mam zatrzymać?  
Jak mam zatrzymać?  
Jak mam zatrzymać?  
Jak mam zatrzymać?  
Jak mam zatrzymać?  
Jak mam zatrzymać?

Działka bólu  
Drąży płuca  
Działka śmierci  
Dławi serce

Umrę  
jeszcze nie teraz

ale na pewno

Proszę...  
Pieniądze...  
Żona...

Każdy akt jest symbolem  
którego waga przygniata mnie

Przerywana linia na gardle  
TUTAJ PRZECIĄĆ

NIE POZWÓL ABY MNIE TO ZABIŁO  
TO MNIE ZABIJE I ZMIAŻDŹY I  
ZEŚLE MNIE DO PIEKŁA

Błagam wyratuj mnie od tego szaleństwa, które zżera mnie  
podświadomie-świadoma śmierć

Wydawało mi się, że nie powinnam nigdy więcej przemówić  
ale teraz wiem, że jest coś mroczniejszego niż pożądanie

być może to mnie ocali  
być może to mnie zabije

przeźliwy gwizd jak krzyk pękającego serca w piekielnej czarze  
pod sufitem mego umysłu

dywan karaluchów

zakończyć tę wojnę

Moje nogi są puste  
Nic do powiedzenia  
Taki jest rytm szaleństwa

-----

- To ja zagazowałam Żydów, to ja wybiłam Kurdów, to ja spuściłam bomby na Arabów, to ja rznąłam małe dzieci, gdy błagały o litość, moje są pola śmierci, to ja spieprzyłam imprezę, wysam ci kurwa oczy i wyślę je twojej matce w pudełku, a jak umrę, po reinkarnacji powrócę jako twoje dziecko, tylko pięćdziesiąt razy wredniejsze i całkiem pojebane i zrobię ci kurwa z życia żywe piekło  
ODMAWIAM ODMAWIAM ODMAWIAM NIE PATRZ NA MNIE

- Wszystko będzie dobrze

- NIE PATRZ NA MNIE

- Wszystko będzie dobrze. Jestem przy tobie

- Nie patrz na mnie

-----

Jesteśmy wyklęci  
Pariasi rozumu

Dlaczego to ja?

Miałam widzenie Boga

I stanie się tak

Dowiedzcie się ludy  
Będziecie zgniecione\*  
I stanie się tak

Oto światło rozpaczy  
blask utrapienia  
I mrok na zawsze nieprzenikniony\*

Gdy nadejdzie dzień sądu  
(bo nadejdzie dzień sądu)  
imiona winowajców wykrzykiwane będą z dachów

Bójcie się Boga  
i jego bezbożnych zgromadzeń

grzym na mej skórze, kipieli w moim sercu  
dywan karaluchów na którym przetańczymy  
to piekło obłączenia

I stanie się tak  
wypełnią się słowa niesione jadem mojego oddechu

Pamiętaj o świątości i wierz w świątłość

Chrystus umarł

mnisi w ekstazie

Jesteśmy nikczemni

którzy strącają z tronu swych przywódców  
i palą kadzidło Baalowi\*

Przyjdźcie więc i spór ze mna wiedźcie\*.  
Normalność mieszka w górze świątyni Pańskiej  
na horyzoncie niknącej w otchłani nieskończoności duszy  
Cała głowa chora\*, serce w piersi rozdarte\*  
Depcz ziemię po której stąpa mądrość  
Przyjmij piękno kłamstw -  
chroniczna nienormalność normalnych

zaczyna się męka

-----

- O 4:48  
gdy odwiedza mnie normalność  
na godzinę i dwanaście minut odzyskuję jasność umysłu.  
Gdy godzina ta minie znowu odpłynę  
rozpadnięta na części marionetka, żałosny klaun.  
Teraz tutaj widzę siebie  
lecz gdy zaczyna działać czar złowieszczych rojeń szczęścia  
nieczysta magia tej maszyny czarów  
nie mogę dotknąć swojej istoty.

Dlaczego wierzysz mi wtedy a teraz nie?

Pamiętaj o świątłości i wierz w świątłość.  
Nic nie jest ważniejsze.  
Nie ulegaj pozorom, szukaj prawdy.

- Wszystko będzie dobrze.
- Twój brak wiary nie uzdrowi mnie.
- Nie patrz na mnie.

-----

Szczelina  
Snop światła

Stół na dwa krzesła nie ma okien

Tu jestem ja  
a tam moje ciało



## tańczące na szkle

Wypadkowa zdarzeń nie prowadzących do wypadku

Nie masz wyboru  
wybór będzie później

Obetnij mi język  
wyrwij mi włosy  
odetnij mi kończyny  
lecz zostaw mi moją miłość  
wolałabym stracić nogi  
wyrwać sobie zęby  
wydłubać oczy  
niż stracić moją miłość

blask błysk cięcie syk skurcz wbić bryzg cięcie  
blask błysk kłuć syk dźgać błysk bryzg błysk  
kłuć błysk blask syk bryzg wbić skurcz wbić  
kłuć błysk dźgać syk blask błysk syk

to się nigdy nie skończy

bryzg błysk kłuć cięcie skurcz cięcie kłuć cięcie  
dźgać błysk blask kłuć skurcz wbić błysk wbić  
bryzg błysk skurcz syk błysk bryzg blask bryzg dźgać  
syk wbić syk błysk syk blask

Nic nie trwa wiecznie

(chyba, że Nic)

cięcie skurcz kłuć syk błysk bryzg dźgać bryzg  
błysk syk kłuć syk blask bryzg wbić bryzg  
skurcz błysk dźgać cięcie syk cięcie kłuć cięcie  
wbić cięcie dźgać cięcie blask syk bryzg

Ofiara, Oprawca, Sprawca

kłuć syk dźgać błysk blask błysk syk cięcie  
skurcz wbić bryzg cięcie blask błysk bryzg błysk  
kłuć błysk błysk syk bryzg wbić błysk skurcz  
wbić kłuć blask błysk syk błysk blask

ranek przynosi porażkę

skurcz cięcie kłuć cięcie dźgać błysk blask kłuć  
skurcz bryzg błysk kłuć cięcie wbić blask wbić  
bryzg błysk skurcz syk błysk bryzg blask bryzg dźgać

syk wbić syk blask błysk cięcie

przepiękny ból

błysk kłuć cięcie bryzg skurcz wbić syk cięcie  
wbić cięcie kłuć błysk blask wbić syk cięcie  
bryzg błysk dźgać blask błysk bryzg wbić syk cięcie  
wbić cięcie kłuć blask błysk syk

i normalniejsze życie jutro

-----  
100  
93  
86  
79  
72  
65  
58  
51  
44  
37  
30  
23  
16  
9  
2

-----  
Normalność można odnaleźć w jądrze konwulsji, gdzie szaleństwo wycina się z rozplątanej duszy,

Znam siebie

Widzę siebie.

Me życie złapało się w sieć rozumu  
rozpiętą przez lekarza by zwiększyć liczbę normalnych.

0 4:48

Zasnę.

Przyszłam do ciebie w nadziei, że mnie wyleczysz.

Jesteś moim lekarzem\*, moim zbawcą wszechmocnym sędzią,  
mym kapłanem, moim bogiem, chirurgiem mej duszy

Ty mnie nawracasz na normalność

-----  
zrealizować cele i ambicje

pokonać przeszkody i osiągnąć wyższy standard

zwiększyć szacunek do samej siebie poprzez sobienie użytku ze swego talentu

zwalczyć opozycję

mieć kontrolę i wpływ na innych

bronić samej siebie

bronić swej przestrzeni psychologicznej

stawać w obronie swego ego

zwracać na siebie uwagę

być widzianą i słyszaną

podniecać, zadziwiać, fascynować, szokować, intrygować, rozśmieszać, bawić i prowokować innych

być wolną od społecznych norm

opierać się ograniczeniom i restrykcjom

być niezależną i działać zgodnie z własną wolą

łamać konwenanse

unikać bólu

unikać wstydu

wymazać z pamięci upokorzenia poprzez dalsze działanie

zachować szacunek dla samej siebie

hamować strach

pokonać słabość

należać

być akceptowaną

zbliżać się i odwzajemniać

prowadzić przyjacielskie konwersacje, opowiadać zdarzenia, wymieniać spostrzeżenia, pomysły, sekrety

komunikować się, konwersować

śmiać się i żartować

zdobyć uczucie ukochanej Osoby

związać się i pozostać lojalną Osobie

oddawać się zmysłowym doznaniom z katektyczną Osobą

karmić, pomagać, ochraniać, pocieszać, wspierać, doglądać, leczyć

być karmioną, otrzymywać pomoc, ochronę, być pocieszaną, wspieraną, dogladaną, leczoną

stworzyć udany, trwały, oparty na współpracy, partnerstwie i wzajemności,  
związek z Osobą

mieć przebaczone

być kochaną

być wolną\*

-----

- Teraz wiesz o mnie wszystko.

- Tak

- Ja nie wiem o tobie nic

- Nie

- Ale cię lubię

- Ja ciebie też

*(Cisza)*

- Jesteś moją ostatnią nadzieją

*(Długie milczenie)*

- Nie potrzebny jest ci przyjaciel, potrzebny ci lekarz

*(Długie milczenie)*

- Nie wiesz, jak bardzo się mylisz

*(Bardzo długie milczenie)*

- Przecież masz przyjaciół

*(Długie milczenie)*

- Masz masę przyjaciół.

Co dajesz im od siebie? Musisz dawać im coś od siebie skoro tak się o ciebie troszczą.

*(Długie milczenie)*

Co dajesz im od siebie? Musisz dawać im coś od siebie skoro tak się o ciebie troszczą.

*(Długie milczenie)*

Co dajesz?

*(Cisza)*

Nasza znajomość ma charakter służbowy. Wydaje mi się, że jesteśmy ze sobą blisko. Ale wyłącznie na płaszczyźnie służbowej.

*(Cisza)*

Czuję twój ból ale nie mogę wziąć twojego życia w swoje ręce.

*(Cisza)*

Wszystko będzie dobrze. Jesteś silna. Wiem, że wszystko będzie dobrze ponieważ cię lubię, a nie da się lubić kogoś, kto nie lubi samego siebie. Boję się o tych, których nie lubię, bo oni nienawidzą siebie tak bardzo, że nie pozwalają nikomu innemu aby ich lubił. A ciebie lubię. Będzie mi cię brakować. I wiem, że wszystko będzie dobrze.

*(Cisza)*

Większość moich klientów chciałoby mnie zabić. Kiedy wychodzę stąd po skończonym dniu wracam do domu, do mojej drugiej połowy, żeby się zrelaksować. Czuję potrzebę bycia wśród przyjaciół, potrzebę odreagowania. Potrzebuję przyjaciół, żeby się pozierać.

(Cisza)

Nienawidzę kurwa tej pracy, muszę mieć przyjaciół, żeby nie zwariować.

(Cisza)

Przepraszam.

- To nie twoja wina.

- Przepraszam, nie powinnam była / nie powinienem był.

- To nie moja wina.

- Nie. to nie twoja wina. Przepraszam.

(Cisza)

Staralam/-łem ci sie wytłumaczyć.

- Wiem. jestem wściekła dlatego, że rozumiem, nie dlatego, że nie.

-----

Podtuczone  
Podpierane  
Podpychane

moje ciało ustaje  
moje ciało rozpada się na kawałki

nie znam sposobu, by sięgnąć po pomoc  
poza tymi, których już próbowałam

zawsze będzie w tobie częśćka mnie  
bo moje życie było w twoich rękach

brutalnych rękach

to mnie skończyło

wydawało mi się, że było cicho  
aż zrobiło się cicho

jak udało ci się wywołać ten ból?

nigdy nie pojęłam  
co to jest czego nie powinnam czuć  
tak jak ptak lecący po nabrzmiętym niebie  
mą myśl rozdziera błyskawica  
gdy ucieka przed nadchodzącym gromem.

Szczelina  
Snop światła  
i Nic  
Nic

nie widzę Nic

Jaka jestem?

jestem dzieckiem negacji

z jednej sali tortur do drugiej  
pogardy godny ciąg niewybaczonych błędów  
upadam przy każdym kroku naprzód

Rozpacz pcha mnie ku samobójstwu  
Lęk na który lekarze nie potrafią znaleźć lekarstwa  
I nie starają się zrozumieć  
Mam nadzieję, że ty nigdy nie zrozumiesz  
Ponieważ cię lubię

Lubię cię  
Lubię cię

spokojna ciemna toń  
głęboka jak wieczność  
zimna jak niebo  
spokojna jak me serce gdy ucicha twój głos  
zmarznę w piekle  
jak mogłabym cię nie kochać  
uratowałaś mi życie\*

Niepotrzebnie  
Niepotrzebnie  
Trzeba było zostawić mnie /samą/

czarno-biały film: tak czy nie tak czy nie tak czy nie tak czy nie tak czy nie tak czy nie

Zawsze cię kochałam  
nawet wtedy gdy nienawidziłam

Jaka jestem?  
taka sama jak mój ojciec

o nie o nie o nie

Szelina  
Snop światła

zaczyna się rozpad

Nie wiem w którą stronę się zwrócić

Zmęczona szukaniem w tłumie  
Telepatią  
i nadzieją

Patrzę na gwiazdy  
przepowiadam przeszłość  
i zmieniam świat jednym srebrnym zaćmieniem

trwała jest jedynie destrukcja  
wszyscy przestaniemy istnieć  
próbując zostawić ślad bardziej trwały niż ja sama

Nigdy wcześniej się nie zabiłam, nie masz więc co szukać precedensu.  
To co było było tylko początkiem.

cykliczny strach  
to nie księżyc, to ziemia  
Obrót Przewrót Następstwo Rewolucja

Dobry Boże, dobry Boże, co mam robić?

Wszystko co wiem  
to śnieg  
i czarna rozpacz

Nie ma już nic

pusty moralny spazm  
jest alternatywą dla morderstwa

Proszę nie tnijcie mniei na kawałki żeby dowiedzieć się, jak umarłam  
Powieć wam, jak umarłam

Sto Lofepramin, czterdzieści pięć Zopiclonów, dwadzieścia pięć Temazepamów i dwadzieścia Mellerili.

Wszystko, co miałam

Połknięte

Podcięte

Powieszzone

Dokonało się

oto Eunuch  
wykastrowanej myśli

czaszka  
uwolniona

pojmanie  
porwanie  
pękanie  
duszy



symfonia na jeden głos

o 4:48

szczęśliwej godzinie  
gdy odwiedza mnie jasność  
ciepła ciemność  
wsiąka w me oczy

nie wiem czym jest grzech

to choroba wielkości

organiczna potrzeba dla której gotowa byłabym umrzeć

być kochaną

Umieram dla kogoś, kogo to nie obchodzi  
Umieram dla kogoś, kto nie wie

niszczysz mnie

Odezwij się  
Odezwij się  
Odezwij się

dziesięciometrowa arena porażki  
nie patrz na mnie

Moja ostatna próba oporu

Cisza

Utwierdź mnie  
Dostrzeż mnie  
Zobacz mnie  
Kochaj mnie

ostateczna kapitulacja  
ostateczna klęska

kurczak wciąż tańczy  
kurczak nie przestanie

myślę że myślisz o mnie  
tak jak bym tego chciała

ostatnie zdanie  
ostatnia kropka

opiekuj się mamą  
opiekuj się mamą

Pada czarny śnieg

w śmierci będziesz ze mną

nigdy wolna

Nie pragnę śmierci  
żaden zamobójca jej nie pragnął

patrz jak znikam  
patrz jak

znikam

patrz

patrz

patrz

To siebie nigdy nie spotkałam, siebie której twarz wykleja wnętrze mojego umysłu.

odstońcie zasłony

-----

\*1 Osoba, o której traktuje ten fragment to lekarka ze szpitala Maudesley, z którą autorka była szczególnie blisko związana. Ponieważ jednak świadomie unika jednoznacznego określania płci, pierwszą część pozostawiam w rodzaju męskim, w drugiej części wprowadzam rodzaj żeński.

\*2 Konflikt miał miejsce między autorką, a Tą właśnie lekarką.

\*3 Iz 8:9

\*4 Parafraza Iz 8:22

\*5 fragment Jer 7:9

\*6 Iz 1:18

\*7 fragment Iz 1:5

\*8 fragment Oz 13:8

\*9 Listę tę autorka zaczerpnęła z książki "The Suicidal Mind" Edwina S. Sheneidmana, którą czytała pracując nad 4:48 Psychosis. Innymi literackimi inspiracjami były między innymi "The Silver Chair" C.S.Lewis'a, "The Myth Of Sinsyphus" Alberta Camus i "The Bell Jar" Sylvii Plath.

\*10 Pierwsza próba samobójcza autorki została udaremniona przez jej współlokatorkę. Adresatką tej kwestii może być jednak także osoba Lekarki.

Za literówki wszystkich serdecznie przepraszam.